

CSI nr 4'19

07.04.2019.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 4 -o- Kwiecień 2019 - o- Wyd. 10

leitmotiv: Początek zdarzeń:

oto ja kaleczący otoczenie.

potem słowo, które mówi.

22, poniedziałek. Święta Wielkanocne.

09:07.| Od kilkudziesięciu dni – totalne wyciszenie, połączone z otępieniem do pisania czegokolwiek. Tu widać, tu czuć. Rzecz jasna: z myślami codziennymi jestem za tym, aby jaką rzecz napisać, kończy się jednak tylko zamiarami. Nawet zaprzestałem czytać! Masakra! Wczoraj – z tym moim tępym marazmem - rozpocząłem lekturę. Na wokandę czytania wtargną z przyjemnością nieodzowny Sebastian Fitzek i jego fantastyczny thriller „Lot 7A”. A ponadto od kilku dni rzeczywiście pogoda usadowiła się na słonecznej aurze, stąd większość czasu – przy kawie, fajce i piwie – przesiaduje na powietrzu, pierwiej jednak mając sporo fizycznego zajęcia przy domostwie inna ogrodzie. Czasu na loty twórcze, jak i na przysiadzanie przy komputerowej maszynerii – brakowało. Dziś podobnie. Trudno będzie powrócić do dnia powszechnego. Okres świąteczny, zwłaszcza niedzielne wielkanocne śniadanie – uroczą chwilą w najbliższym rodzinnym gronie. Bo i była z Poznania córka Monika wraz z mężem Tomaszem i trójką dzieciaków: Zofią, Weroniką i Aleksandrem, a z Książa syn Marcin ze żoną Jagodą i dzieciątkiem Alicją. Chwila wspaniała, także w otoczeniu mojego zwierzyńca. Dziś nieco wyciszenie, ja i żona, dzieciaki rozjechały się do innych rodzinnych domostw: Poznań i Świebodzin. Za chwilę wyrusze ze żoną do pobliskiego kościółka na mszę św. Toteż teraz stąd muszę zmykać. Może potem, w altance na powietrzu, wystrugam jeszcze inne słowa, nadrabiając utracony dotąd czas? Teraz chciałbym, cóż, zobaczymy potem...#

15, poniedziałek.

08:54.| Najlepiej zacząć działać od poniedziałku. Za mną przerażający tydzień w pogodzie. Koszmar nie do opisanie. Zimno, wietrznie, z odrobiną słońca. Człowiek przybity. Zero reakcji na codzienną rzeczywistość. A tyle spraw do zrealizowania. A ja, cholera, mam ten ciągły odlot. Nic mi się nie chce. Nieco czasu spędzonego w ogrodzie, też pierwsze koszenie trawy. Zakupiłem ponadto trzy książki do przeczytania na ten miesiąc. Lars Kepler „Plac zabaw”, Sascha Arango „Prawda i inne kłamstwa” oraz Sebastian Fitzek „Lot 7A”. Też jakoś mi się nie chce czytania. Zmuszam się niebywale, by te tu słowa wystrugać. Więc stąd już spadam.

6, sobota; 7, niedziela.

08:54.| Czas najwyższy, abym w końcu się odezwał. Żadne wytłumaczenia, jak onegdaj bywało z mojej strony – absolutnie tutaj nie wchodzi do gry. Rzecz jasna, codziennie „podchodziłem” do klawiatury, kończyło się jedynie na tym, że w krótkim czasie „przeleciałem” portale informacyjne plus FB, bo nawet na swoją pocztę nie zerkałem. Od kilku dni mamy wreszcie słoneczną pogodę, toteż dzień spędza się na dworze, zamiast mitrzyć czas przy komputerze. Zakończyły się te czasy, kiedy tak to czyniłem. Pełno było „Jelinka” na internecie. Ale nie zwariowałem. Spasowałem. Wolę książkę niż hajcowanie przy klawiaturze maszynerii. W międzyczasie na dość szybkim tempie - bo było warto – przeczytałem Mo Hayder

„Kukła”. Intrygująca fabuła, czas mile spędzony. Teraz w doskoku – bo już nie mam nowych lektur, będą po 10-tym miesiąca – mam książkę Joanny Karczewskiej „Kozuchów. Studia z dziejów średniowiecznego miasta”;, jaką dostałem „na wypożyczenie”; z naszego nowego sklepu „Smaki Regionu”. Lecz także „brakuje”; mi czasu na ukończenie lektury. Słowa powyższe piszę w sobotę tuż przed 17-tą na świeżym powietrzu w altanie, będąc w otoczeniu swojego zwierzyńca. Mam fajkę i kawę. Tudzież coś dodatkowego. Pogoda wyśmienita, jedynie od czasu do czasu przeleci silniejszy powiew wiatru. Gdybym akurat przeniósł się w inne miejsce, miałbym też internet. Wolę jednak altanę. Śmiga mi po łepetynie tekst, a nawet dwa, które od kilku dni powinienem wystrugać. Może teraz to uczynię? Pisane już w niedzielę. Kolejny przyjemny dzień się rozpoczyna. Jest przemiłe słońce i jest ciepło. Jeden tekst ukończyłem. Kolejny sygnalizowany, dokończę, lecz tu muszę zerknąć do dalszych informacji, Teraz lecę do stacjonarnego komputera, aby to wszystko uwieńczyć.

Mieszkańcy polubili „Smaki Regionu”;

Okazuje się, że to był przysłowiowy strzał w „dziesiątkę”;. Nie tylko jest tu miła obsługa, co też niespotykana dotąd oferta produktów. A to jest wszystko w Książu.

KSIAŻ, 7.04. | Minął oto miesiąc od degustacji wyrobów spożywczych, co miało miejsce we wsi w nowo otwartym sklepie wielobranżowym „Smaki Regionu”;. - Chcesz jeść smacznie i zdrowo? Stawiasz na jakość i niepowtarzalność? Spotkasz to wszystko właśnie u nas – tak zachęcała Mirosława Deniszewska, właścicielka sklepu, która wraz z dwoma córkami, Mileną i Kamilą podjęły się rzucić wyzwanie, że wszystko jest możliwe. Docenili to również klienci. Codziennie jest ich więcej. Codziennie są wypytywani, jakie nowe produkty powinny się znaleźć w ofercie sklepu. A po chwili te produkty się pojawiają. - Mamy jedynie warunek, że będą to produkty ekologiczne i z najbliższego nam regionu – podkreśla p. Mirosława. Ponadto w sklepie – niestety, nie możemy tutaj promować marki produktów – oprócz towarów z chemii polskich i zagranicznych - można nabyć też wyroby rękodzieła „Madzikowe Szydełkowanie”;. Sklep usytuowany jest tuż za centrum na wschodniej stronie w otoczeniu zieleni. Jest parking, zarówno dla aut, jak i rowerów. Jest też relacyjna cisza. Konsumenci mogą nie tylko skorzystać z toalety, co i skosztować produkty przy stosownej ławie. - Przyjeżdżają do nas osoby z innych miejscowości. Mówią, że o nas słyszeli, że taki jest tutaj sklep – mówi Kamila. Z kolei Milena, z uśmiechem, zdradza: - Obawiałam się z początku stać zza ladą i przy kasie. Jednak polubiłam to – deklaruje. Stworzono więc trzy nowe miejsca pracy w gminie kozuchowskiej. To sukces. Czy to burmistrz odnotuje? Plusem dla przedsiębiorczych pań jest to, że sklep czynny jest w każdą niedzielę, a dla mieszkańców plusem ponadto jest to, że z braku wiejskiej świetlicy – jest to punkt integracyjny. Mogą właśnie się wspólnie spotkać w „Smaków Regionu”;. #

Uznać wypada, że sezon rozpoczęty

Na folwark nasamprzód przyleciał bociek, stary wiarus, potem dołączyła partnerka. W tym czasie mieszkańcy posłyszeli warkot motocykli we „free-style”;.

KSIAŻ, 7.04. | Małżeństwo bocianów zostało skosztowane. Odbędzie się to w zachodniej części wsi, gdzie na słupie energetycznym boćki mają swoje gniazdo od wielu lat. Przylecieli akurat na czas. Mamy przeto wiosnę we wsi! Wiosnę również poczuli lokalni dwaj motocykliści uprawiający sport ekstremalny tzw. „Free-styl”;. To motocyklowa akrobacja specjalnie wybudowanej skoczni, w podobieństwie do narciarskiej skoczni.. Jest uformowana w nawożonej ziemi. Pierwszego „fikołka”; uczynił, rzecz jasna, rezydent, Piotr „Działo”;, wieloletni zdobywca krajowych trofeów w tej dyscyplinie sportowej. 45- letni sportowiec mówi o sobie: - „Jestem, jaki jestem”;. Ma swoje ulubione miejsce na ziemi: – To mój dom – stwierdza. Natomiast jego największym autorytetem jest Jan Paweł II. Z kolei swoją ekstremę w życiu przeżył we Włocławku: uległ wypadkowi na pokazie. Składali jego po częściach. Przypomnijmy tu lipiec roku 2009 w Książu: „Jednak tak naprawdę wszyscy czekali na popisy Piotra "Działo" Potaczała. To właśnie on miał zaprezentować oczekiwany przez wszystkich trik. Jaki? To się miało dopiero okazać. Kilka prostych skoków, jazda na jednym kole i przygotowanie do podjazdu na specjalnie przygotowaną rampę. Kibice czekali w napięciu

na to, co miało się za chwilę stać. "Działo" przykręcił manetkę gazu, ruszył. Chwilę później wystrzelił w powietrze i... spadł na plecy odrzucając swojego crossa. - To nic, Piotrek spróbuje jeszcze raz! Zachęćmy go głośnymi brawami! - krzychał konferansjer. "Działo" otrzepał się z pyłu i po raz kolejny stanął przed rampą. Tym razem się powiodło, a salto w powietrzu tzw. backflip, okazało się hitem całej imprezy. W Polsce jest zaledwie kilka osób, które tego dokonały...”. Dziś do „Działa” przyłączył jego wychowanek młody Daniel „Badzio”. Ryk motorów na łąkowej skoczni rozpoczął tarmoszenie weekendowego spokoju wsi. Lecz nie jest to rzecz straszna. Wtapia się w krajobraz okolicy.#